Nr 349. **Kraków, Środa 3 Sierpnia 1910.** **Rok XXIX.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Nr 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel Kretschmera, ul. Szewska.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **we Lwowie** Biura dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika L. 11 — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Billet E. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymbedze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Zebranie polsko-amerykańskie.

Kraków, 3 sierpnia.

Wdzięczność należy się p. Okołowiczowi, dyrektorowi Tow. emigracyjnego, że zainicyował zebranie z udziałem zacnych rodaków z Ameryki, na którem wypowiedziano cały szereg uwag o stosunkach polsko-amerykańskich, o emigracyi za ocean i jej przyszłości, o czwartej dzielnicy Polski. Mimo nieodpowiedniej już pory i opustoszenia Krakowa z powodu rozjazdów wybitniejszych obywateli na wywczasy letnie, na salę obrad Tow. rolniczego przy placu Szczepańskim przybyło kilkadziesiąt osób. Interes obecnych obywateli naszego miasta skupiał się około kilkunastu rodaków naszych z Ameryki, w których rzędzie znalazły się tak wybitne jednostki, jak p. Stęczyński prezes Związku narodowego w Chicago, p. Abczyński wicecenzor tego Związku i radny m. Pittsburga, p. Pietrzycki z Chicago, p. Herman z Chicopee i kilkunastu innych. Wśród obecnych zauważyliśmy pp. Witołda Lewickiego, b. posła do Rady państwa, dyrektora Tow. emigracyjnego p. Okołowicza, redaktora „Przewodnika oświatowego" dra Maryana Stępowskiego, dr Zofię Daszyńską-Golińską, Maryę Siedlecką, dr Adama Doboszyńskiego, Kaspra Wojnara i w. i. Przybyli także przedstawiciele kilku dzienników krakowskich.

Dyr. Okołowicz, witając obecnych, zaznaczył, że zebranie zainicyowało Tow. emigracyjne, pragnąc w szerszem gronie omówić, w jaki sposób dałoby się nawiązać silniejsze węzły między macierzą Polski a czwartą jej dzielnicą za morzem. W społeczeństwie naszem mało było dotąd zainteresowania dla wychodźtwa; nie rozumiano jego przyczyn, uważano tych, którzy kraj opuszczają, za straconych na zawsze. — Fakta zadały kłam tym sądom. Tam, za morzem, zakwitło polskie życie, powstały silne polskie organizacye, wzrosła czwarta dzielnica Polski. Zainteresowanie jednak jeszcze nie jest wielkie i należy dołożyć starań, aby dzisiejsze zebranie stało się etapem dobrych naszych z rodakami z za oceanu stosunków (Oklaski).

Wybrany przewodniczącym dr Doboszyński, dziękując za zaszczyt, wskazał, że zebranie nie jest tłumnem, bo pora obecna może nie jest odpowiednia. Ale nikt nie miał na myśli wielkiego wiecu, tylko urządzenie zebrania, celem przeprowadzenia dyskusyi i wysłuchania informacyj od rodaków naszych z Ameryki, czegoby należało głównie się jąć, aby podtrzymać ducha narodowego wśród Polonii amerykańskiej. Przewodniczący sądzi, że należy przedewszystkiem dać głos gościom z za oceanu.

Przemówienie prezesa Stęczyńskiego.

Pierwszy zabrał głos prezes Związku narodowego w Chicago p. Stęczyński, który zaznaczył, że za oceanem od lat szeregu, gdy polscy wychodźcy masowo się tam osiedlać zaczęli, powstała poważna, czwarta dzielnica Polski. Trzy miliony skupionych, zorganizowanych rodaków, to siła, którą poważnie traktować należy. Dotąd nas lekceważono — mówił p. Stęczyński — nie powiem traktowano po macoszemu, bośmy nigdy nie zwracali się do macierzy z konkretnemi żądaniami, którychby nam odmówiono. Kraj ojczysty wysyłał do nas od czasu do czasu delegatów, aby się dowiedzieć, co my porabiamy. Delegaci owi przynosili nam ciepło ojczyste i to były jedyne węzły, jakie z nami, jako masą, nawiązano. Prasa mało się nami zajmowała, a jeżeli dawała jakie informacye o nas, to były one pobieżne i nieścisłe. A myśmy tymczasem odczuwali oddawna głód, gwałtowną potrzebę nawiązania ścisłych z macierzą naszą stosunków, ażebyśmy mogli wspólnie radzić nad kwestyami odrodzenia narodowego. Tym głodem trawieni zwracamy się do was, prosimy, żebyście waszych działaczy społecznych i narodowych przysyłali. Nam nie brak takich, jak Prusacy, co nam utrudniają rozwój, nawet materyalny i radziby nas zdeptać. Mimo tych trudności wyrobiliśmy sobie stanowisko; liczą się z nami, widzą, że mamy ludzi, którzy dorośli do zadań najpoważniejszych. Mamy dziś cały szereg lekarzy, adwokatów, inżynierów, mamy zastępy pracowników, którzy nietylko dorównują Amerykanom, ale nawet niejednokrotnie ich przewyższają.

Potrzeba było dużego wysiłku, aby dojść do tego. W emigracyi do Ameryki Polacy bodaj czy nie ostatni wzięli udział, gdy inni najlepsze pozycye już pozajmowali. A mimo to potrafiliśmy wywalczyć sobie pewien dobrobyt — a uzyskawszy to, podnieśliśmy kwestyę, że nie wolno nam na tem poprzestać lub zapomnieć, że oprócz trosk materyalnych mamy wyższe pragnienia. Nadszedł czas, aby 20-milionowy naród polski przestał być sługą obcych narodów, a zastanowił się, że sam musi wytworzyć czynniki dla samodzielnego rozwoju swego. — (Żywe oklaski). Nam potrzeba budować i skupiać. Zdołaliśmy też wytworzyć cały szereg organizacyj o najrozmaitszych celach, tak zawodowych, jak i ogólnie narodowych. Największą naszą organizacyą jest Związek narodowy polski, liczący 70.000 członków; instytucya ta nie może jednak poprzestać na tem, co zrobiła, musi się starać rozszerzyć tak silnie, aby całe społeczeństwo polskie w Ameryce znalazło się w jej szeregach.

Dlatego zwołaliśmy kongres narodowy w Waszyngtonie, który nie przez całą prasę został poważnie potraktowany. A tymczasem kongres ten był potrzebą! Nam grozi asymilacya, zamerykanizowanie i koniecznem było zapomocą wielkich, rewoltujących duszę haseł, pociągnąć masy polskie w Ameryce. I kongres przyczynił się do tego, że Amerykanie teraz z innego stanowiska na nas patrzą, że ojczyzna nasza zainteresowała się nami. Obudziły się umysły i tu i tam. I od czasu do czasu potrzeba będzie takich wielkich zgromadzeń, aby powstrzymywać wynaradawianie się. Każdy kongres wywoła dyskusyę, co jest rzeczą niezmiernej wagi i kongres waszyngtoński zadecydował, że takie zjazdy częściej odbywać się mają. Mamy misyę na gruncie europejskim zaznaczyć, że dla wspólnych interesów, dla wzajemnego zrozumienia się, takie zjazdy urządzać powinniśmy. Dziś nie ma już trudności w przejeżdżaniu przez oceany, my do was, wy do nas, łatwo dostać się możecie. Obmyśleć i omówić musimy cały szereg niezwykle doniosłych, narodowych spraw. (Żywe oklaski).

Mowa p. Abczyńskiego.

Następnie zabrał głos p. Abczyński, wicecenzor Związku z Pittsburga, który wypowiedział kilka uwag o losach tego, który szuka chleba za oceanem. Olbrzymia większość jedzie na oślep, bez informacyj, bez wskazówek; ileż to rodaków zginęło z powodu tego! Potrzeba koniecznie czynnika, któryby stosunki znał, starał się, aby emigrant otrzymał odpowiednie stosunki. Jeden lub drugi, sprzedawszy grunt i nabywszy „Szyfkartę", sądzi, że już nic więcej nie potrzebuje; w drodze pada ofiarą różnych niesumiennych agentów i naganiaczy. Dobrze się więc stało, że powstało Tow. emigracyjne, które cały kompleks spraw wychodźtwa ujęło w swoją rękę. Inaczej Amerykanie patrzeć będą na wychodźcę, który przyjedzie z informacyami i będzie wiedział, jak się obrócić, dla którego tajnem nie będzie, w jakim kierunku podążyć, gdzie nie znaczny już jest zapas rąk do pracy, ale gdzie ich brak. Gdyby pisma emigracyjne zdołały dotrzeć do ludu i dać mu ogólny pogląd na stan rynku pracy i całokształt stosunków amerykańskich, wiele oszczędziłoby się zawodu i niepotrzebnego wyjazdu za ocean.

Ogromna liczba emigrantów — mówił p. A. dalej — ginie tam z powodu braku wskazówek. Lud wpada w ręce wyzyskiwaczy lub staje się pastwą chorób. Z pomocą przychodzi nieraz Związek narodowy polski i stara się złagodzić los wychodźców i skierować ich kroki tam, gdzie oni istotnie iść zamierzali. Gdyby Tow. emigracyjne w Krakowie i Związek narodowy w Chicago podały sobie ręce, wychodźcy z Europy odnieśliby wielką korzyść.

Następnie przedstawił jeszcze mowca sprawę uzyskania obywatelstwa amerykańskiego, którego warunkiem jest upływ pięciu lat od czasu, w którym zgłosiło się deklaracyę, że się ma zamiar zostać obywatelem Stanów Zjednoczonych. Kwestyę tę wychodźcy polscy lekceważą lub też nieraz nie zgłaszają takiej deklaracyi, bojąc się, że o tem wiadomość dostanie się do kraju. Tymczasem deklaracya taka do niczego nie obowiązuje a wychodźca, zostawszy obywatelem amerykańskim, liczyć może na pomoc miasta lub rządu; o obcego zaś nikt się nie troszczy. Dlatego w tym kierunku lud nasz potrzeba koniecznie oświecać. (Żywe oklaski).

Następnie zabrał głos

dr Witold Lewicki.

Wyraziwszy wdzięczność dla obu przywódców organizacyi amerykańskiej, że poruszyli tu tak ważne sprawy, omówił dr Lewicki kwestye wychodźcze, na podstawie spostrzeżeń na miejscu w Ameryce poczynionych i na mocy długoletnich badań tej sprawy. Obracamy się — mówił — w sferze zjawiska masowego, dotąd naukowo nieopanowanego i zapytać się godzi, gdzie jest polska publicystyka, co ona zdziałała, gdzie badania statystyczne, gdzie materyał, któryby poinformował literata, polityka, uczonego! Poza kilku nazwiskami, nikt się na seryo tą sprawą nie zajął i gdy dla publicysty była to „terra incognita", chłop-analfabeta odnalazł wszystkie drogi, jakiemi go potrzeba gnała! Inteligencya polska nic tu nie przewidziała i zawsze zaskoczoną była zjawiskami masowemi. Nam się zdawało, że drogami policyjnemi emigracyę wstrzymamy, a tymczasem lud szedł za ocean i tam Ameryka dokładnie każdą głowę zapisywała. „Commissioner of emigration" dokładnie stwierdzał, kto, skąd i ile, roboczych rąk, mężczyzn i kobiet i dokąd się udawało. Te informacye dla naszego świata naukowego nie istnieją, nie istniały także dla naszej publicystyki. Na szczęście powstało polskie Towarzystwo emigracyjne.

Mowca zaznacza dalej, że jeżeli jednak mamy pretensye do dziennikarstwa naszego, że nie informuje należycie o wychodźtwie, to zapytać się godzi, skąd to dziennikarstwo ma czerpać wiadomości, jak nie z dzienników polsko-amerykańskich. Tymczasem dzienniki te nigdy nie podają żadnych sprawozdań z życia Polonii amerykańskiej i w tym kierunku należy wywrzeć nacisk, aby na przyszłość było inaczej. Potrzeba wytworzyć jakąś literaturę wychodźtwa i to jest rzeczą Polaków amerykańskich w pierwszym rzędzie. Musimy mieć dokładne informacye cyfrowe; można to uzyskać przez księży, przez Związek narodowy. Przedstawiwszy dalej, że w kilku powiatach środkowych naszego kraju 33 proc. ludności męskiej przez lat 16 wyemigrowało za Ocean, zaznaczył dr Lewicki, że w najbliższej przyszłości nastąpi cofnięcie się ludności, zwłaszcza, że emigruje także i wiele dziewcząt, które w Ameryce łatwo za mąż wychodzą. — Tu, w kraju, zaczyna być brak matek!

Na podstawie badań przedstawia potem mowca, że wychodźtwo nasze ogarnia w Ameryce trzy centra. Połowa pozostaje w pobliżu morza, w sześciu stanach przybrzeżnych i w Nowym Jorku. Druga grupa rozsiadła się najwięcej koło Pensylwanii, a część jej (12 proc.) dąży bardziej na zachód. Trzecia grupa dociera do Chicago, gdzie osiadły olbrzymie masy robotników fabrycznych, wytworzył się nie tylko stan rękodzielniczy, ale i polski stan handlowy! To są rzeczywiste postępy kulturalne Polaka w Ameryce. Pozostają farmy. Dość już licznie osiadł na roli w Ameryce chłop polski i zagospodarował się i tu byłoby rzeczą bardzo rozumną, aby jednostki majętniejsze, które zdecydowały się wyemigrować za morze i do kraju więcej nie wrócić, szczególnie z zaboru pruskiego, kierować do pewnych, ściśle oznaczonych stanów amerykańskich. Te jednostki trzeba mieć na oku, aby w ten sposób w jednem miejscu skupić ludność polską, którąby swoich posłów wybierać mogła.

Wkońcu podnosi mowca jedną rzecz niekorzystną, jaka istnieje wśród Polonii amerykańskiej: rozdział bardzo zasadniczy i zwarty. — A powiedzieć można, że ani Zjednoczenie katolickie nie jest niepolskiem, ani Związek narodowy polski nie jest niekatolickim. Powinno też być największą ambicyą powołanych czynników dążyć do rozwikłania tych partykularyzmów politycznych. Im prędzej się to stanie, tem silniejszą będzie organizacya polska w Ameryce, przedstawiająca dla narodu naszego niespożytą siłę (Oklaski).

Inne przemowy.

Przew. dr Doboszyński wskazuje, że w roku bieżącym odbędzie się w Ameryce spis ludności. Ambasador austro-węgierski poczynił starania i uzyskał pozwolenie rządu amerykańskiego, że w spisie utworzone będą rubryki, nietylko odnoszące się do narodowości, ale także wykazujące, skąd kto do Ameryki przybył. Dla kwestyi emigracyjnej będzie to miało olbrzymie znaczenie.

Pani dr. Daszyńska-Golińska podnosi, że bronimy się wszędzie, ale obrona ta idzie zawsze w parze z wrażeniem kulturalnem. Przykładem Prusy, gdzie lud nasz jest tak wyszkolony, ale gdy o Amerykę chodzi, to tamtejsza kultura jest może najbardziej nam obcą. To niewątpliwe zmateryalizowanie, ta kapitalistyczna kultura jest może najniebezpieczniejsza dla wychodźców, ale ona niesie to, czego może najbardziej polskiemu duchowi brakuje: nowoczesnego człowieka. Ale gdy Amerykanin ma nie pognębiać, ale pogłębiać polskiego ducha, to Polak musi być uodporniony odpowiednią kulturą. Dlatego starać się trzeba o utworzenie uniwersytetu ludowego, a nawet ogólnej wszechnicy polskiej w Ameryce. Jest rzeczą ważną, aby Polaków uzdolnić, bo społeczeństwo bez inteligencyi, bez centrów naukowych ostać się nie może. Byłoby również pożądane, aby któryś z rodaków amerykańskich do nas przybył i za pośrednictwem uniwersytetu ludowego i T. S. L. pouczył ludność po wsiach i miasteczkach o stosunkach w Ameryce. (Oklaski).

Dyr. Okołowicz sądzi, że akcya Towarzystwa emigracyjnego, choćby najruchliwsza, zawsze kuleć będzie, jeżeli nie znajdzie poparcia. Ci, co zamierzają udać się do Ameryki, otrzymują zazwyczaj informacye jedynie zapomocą listów tu przesyłanych; niechaj więc będzie nacisk kładziony na to, aby w listach polecano koniecznie każdemu emigrantowi zwracać się do Towarzystwa emigracyjnego. Najważniejszą jest opieka nad naszemi dziewczętami; podnosiła to w rozpaczliwych słowach pani Sakowska w Waszyngtonie, mówił o tem jeden z rodaków. Pani dr Dowiet-Sas opowiadała tu nam, jakie masy dziewcząt naszych pchane są gwałtem do domów nierządu. Szczególnie w Nowym Jorku trzeba pomyśleć o utworzeniu takiej stałej i pewnej opieki, jaka już powstała w Chicago. Potrzeba dalej utworzenia łączności na polu oświatowem. W Chicago jest uniwersytet ludowy, ale to rzecz niewystarczająca i mowca porusza myśl importowania do Ameryki polskich prelegentów. Ale należałoby im ułatwiać wyjazd, mieć dokładnie spisane cyfry, ile koszta podróży i pobytu wyniosą, ile taki prelegent będzie tam miał dochodu, aby żyjący tylko z pracy literackiej lub naukowej mógł wiedzieć, czy wyjechać może za ocean lub nie. Należałoby dołożyć starań, aby tą kwestyą zajął się wydział oświaty Związku narodowego. — Co do kongresów, sądzi mowca, że ograniczyć się one powinny jedynie do kwestyi emigracyi. Kongresy utrudnią zamerykanizowanie się; są tacy, którzy myślą, że można być dobrym patryotą polskim, nie umiejąc po polsku! Nic dziwnego, że potem Roosevelt telegrafuje, nazywając nas Amerykanami polskiego pochodzenia.

Mowca wspomniał następnie o wysiłkach prezyd. Tafta, aby wychodźców ze stanów nadmorskich skierować na farmy; a przecież to nie są robotnicy fabryczni, lecz rolni i dopiero w Ameryce stali się fabrycznymi. W tym wypadku „przeflancowanie" na rolnych stało się już rzeczą trudną. Chodzi dalej o zorganizowanie kolonizacyi polskiej. Nie ma stanu, w którymby nie było kolonii polskiej, a nie ma instytucyi, któraby się tą organizacyą zajmowała. Związek narodowy zdobyć się musi na czyn i dać inicyatywę do wytworzenia instytucyi regulującej kolonizacyę polską.

Dr Stępowski, jako redaktor pisma oświatowego, żali się na brak informacyj z Ameryki. Żadną drogą zdobyć ich nie można, choć czyniono w tym kierunku starania jak najgorliwsze. Reagując na słowa p. Stęczyńskiego, że kraj odwołuje się nieraz do Polonii amerykańskiej o środki materyalne, zaznacza mowca, że to jest prawdą, ale kraj chce służyć rodakom w Ameryce swojem doświadczeniem zwłaszcza w sprawach oświatowych, aby nie szli po omacku.

Inżynier Żeleński w dłuższem przemówieniu wyraził życzenie, aby stowarzyszenia nasze i polsko-amerykańskie, tak ekonomiczne jak i kulturalne nawzajem się wspierały i porozumiewały.

P. Stęczyński w odpowiedzi na kilka poruszonych kwestyj, zabrał ponownie głos. Zaznaczył, że Związek narodowy polski powstał obok instytucyj ściśle kościelnych, zupełnie samodzielnie, bo stał się potrzebą Polaków. Zrazu była to organizacya ideowa, okazało się jednak wkrótce, że podkład ideowy nie wystarczał, zastosowano więc dodatek ekonomiczny, t. j. ubezpieczenie na życie, które stało się wabikiem dla surowych mas, celem przetwarzania ich na czynniki narodowe, Oświaty nam potrzeba i szerzymy ją za pośrednictwem pewnych już ludzi, bo ważną rzeczą jest okoliczność, że inteligencya polska, która przychodzi do nas, nie zawsze przywozi pierwiastek moralny. Na takim inteligencie chłop nieraz się sparzył — i dlatego jest nieufny i podejrzliwy. Nam brak inteligencyi, ale nawet najbardziej inteligentny człowiek, który do nas przyjedzie, musi sobie przyswoić znajomość stosunków, zanim się stanie w Ameryce zdolnym do jakiegoś działania na szerszą skalę. Związek narodowy tworzy 1200 towarzystw; działa w kierunku oświatowym, rozdziela pożyczki bezprocentowe, tworzy stypendya. Dzięki im już wykształciło się kilkudziesięciu lekarzy, adwokatów, inżynierów i rzemieślników z fachowem wykształceniem. Komisya szkolna robi dużo i teraz krząta się około założenia pierwszej wyższej szkoły związkowej. Komisya emigracyjna zajęła się utworzeniem domu emigracyjnego w Nowym Jorku, który prawdopodobnie w tych dniach będzie otwarty. Komisya kolonizacyjno rolnicza poczyniła może mało, ale jest tendencya, aby zakres jej działania rozszerzyć.

Bardzo doniosłe zadanie — mówił prezes Stęczyński dalej — spełnia biuro informacyjno-prasowe. Występuje ono energicznie ze sprostowaniami w prasie niemiecko-amerykańskiej, która oszczercze o Polakach zamieszcza artykuły, prowadzi akcyę protestu przeciw tamowaniu emigracyi polskiej. Przeprowadza ono nieraz rezolucye do kongresu, do prezydenta, trafia do posłów, którzy liczą się ze zdaniem wyborców polskich. Nawiązując do życzenia przedstawionego przez dra Lewickiego o usunięcie rozdziału wśród Polonii amerykańskiej, zaznacza mowca, że jest rzeczą publicystyki macierzystej, rzeczą biskupów, w pierwszym rzędzie ks. Bandurskiego, aby spowodować tak pożądany zwrot. Wtedy Polonia za oceanem stanie się potęgą! (Huczne oklaski).

Zakończenie.

Przewodniczący dr Doboszyński wskazuje, że w dyskusyi podniesiono szereg doniosłych spraw; przemawiano z wielkim efektem. Rodakom z za oceanu za to, że przybyli i o czwartej dzielnicy Polskiej tyle pocieszających uwag wypowiedzieli, należy się żywe uznanie i podzięka. (Żywe oklaski). Pracować pilnie potrzeba i pobudzać innych do pracy! Pole do działania wielkie mamy wszyscy! (Żywe oklaski).

Na tem zebranie po 4-godzinnych obradach zostało zakończone.

Sytuacya parlamentarna.

(Telegr. „Nowej Reformy").

Praga, 3 sierpnia.

„Narodni Listy" publikują rozmowę swego wiedeńskiego korespondenta z pewnym czynnym mężem stanu o sytuacyi politycznej. Polityk ów opowiedział między innemi:

Rozwiązanie Izby posłów było ewentualnością, którą czynniki rządowe bardzo poważnie się zajmowały przed feryami. Byłoby wielkim błędem, gdyby się przypuszczało, że taktyka obstrukcyjna spowoduje jakieś zmiany w systemie rządowym, albo w polityce wewnętrznej. Obstrukcya przestała być już motorem historyi politycznej, nawet gdyby to była obstrukcya połowy Izby. Aforyzm: „Nie pozwolę wymusić na sobie niczego ani tu, ani na Węgrzech", pozostaje dziś i nadal imperatywem kategorycznym. Obstrukcya może spowodować stagnacyę, może sprowadzić zmiany parlamentarne, ale nie ma w sobie siły twórczej ekskluzywnej. Sfery decydujące chcą unikać nadzwyczajności, ale często rychło się decydują do nagłego zakończenia żywota parlamentu, jeżeli niema innej drogi.

Ostatnie przesilenie parlamentarne nastąpiło nie wskutek obstrukcyi, tylko z powodu niepewnej większości. Nietylko rząd ale i korona — cesarz jest o wszystkich fazach i szczegółach parlamentu najdokładniej poinformowany i objawia nadzwyczajne zainteresowanie — przyszły do przekonania, że dotychczasowa większość, która tak często stawała się mniejszością, ma za małą podstawę do przeprowadzenia tak wielkich i poważnych zadań, jakie ją czekają. Tę większość pomnożyć jest głównem zadaniem szefa rządu, zanim rok się zakończy. Uda się to bez nowych wyborów, to tem lepiej, a jeżeli nie, to przeprowadzone będą nowe wybory. W dyspozycyach parlamentarnych na rok parlamentarny 1910—11, nowe wybory stanowią ewentualność, której urzeczywistnienie zależy od przebiegu spraw w Pradze i Wiedniu. Jeżeli zdolność do pracy ciał parlamentarnych okaże się niepomyślną, to wtedy nowe wybory są nieuchronne, są rzeczą postanowioną

Stosunki w partyi wszechpolskiej.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" w kilku artykułach roztrząsa sytuacyę, stworzoną wykluczeniem pos. Germana ze stronnictwa demokratyczno-narodowego i przychodzi do przekonania, że zajścia w tym obozie są symptomem głębokiego rozkładu w Kole polskiem i mają dlatego znaczenie ogólno-polityczne. — Pos. Głąbiński został prezesem Koła przy pomocy grupy wszechpolskiej i innych grup. Większość w Kole była zawsze małą, bez wewnętrznej spójni. Na zewnątrz pos. Głąbiński usiłował grać rolę wybitną i robić sędziego rozjemczego między Czechami a Niemcami. Obiecywał Czechom zmianę gabinetu, ale nie mógł niczego dokonać. Polityką swą pomnażał niepokój w parlamencie. — Chcąc zatuszować mierność swych wpływów w Kole, zaczął opozycyę, jaka panowała przeciw niemu, paraliżować opozycyą przeciw rządowi. Walka z pos. Stapińskim, a zwłaszcza z namiestnikiem drem Bobrzyńskim spowodowała przesilenie.

Pos. German nie pozostanie sam, połączy się bowiem z nim kilku innych posłów, którzy mają w parlamencie wielkie wzięcie.

Z tego wszystkiego wynika, że partya wszechpolska jest zdruzgotaną. Wobec tych wszystkich objawów z jednej strony i ze względu na chwiejność polityki pos. Głąbińskiego z drugiej strony, pozycya pos. Głąbińskiego stała się krytyczną.

Likwidacya rewizyj senatorskich.

(Telegr. „N. Reformy".)

Berlin, 3 sierpnia.

„Berliner Tagblatt" donosi z Petersburga: Dzięki zakulisowym wpływom udało się uzyskać ministrowi marynarki na maszyny Dreadnoughtowe poza plecami Dumy 15 milionów rubli. Minister wojny potrafił ze swej strony przekonać cara, że rewizye senatorskie są bezcelowe, a nawet szkodliwe. Oczekiwać przeto należy, że nastąpi rychło likwidacya rewizyj senatorskich. Minister wojny wychodzi z założenia, że nie ma powodu dokuczania (!) urzędnikom intendentury, jeżeli się nie przeprowadza rewizyi w innych ministerstwach.

Ministrowi marynarki obiecał car również, że nie dopuści do rewizyi w jego resorcie.

Telegramy

z dnia 3 sierpnia.

Lwów. Namiestnik Bobrzyński wyjechał na kilka tygodni za granicę.

Budapeszt. Pisma tutejsze notują ponownie pogłoskę, że arcyks. Franciszek Ferdynand przybędzie tu w jesieni na kilka tygodni.

Sofia. Wobec wiadomości z Saloniki i Konstantynopola oświadczają tutaj, że opinia publiczna w Bułgaryi nie jest podniecona rozbrojeniami i nie żąda łask dla Bułgarów ottomańskich, lecz życzy sobie tylko, aby rozbrojenie odbywało się w sposób prawny i bez niepokojów.

Rio de Janeiro. Rząd zamierza rozdać prace asanizacyjne. W projekcie jest osuszenie niżej położonych części miasta w obrębie 4 klm. kwadratowych i pogłębienie ośmiu rzek wpadających do zatoki Rio de Janeiro. Roboty te mają wielkie znaczenie.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Izba odbyła wczoraj krótkie posiedzenie, na którem przyjęto w trzeciem czytaniu projekt ustawy o sądownictwie konsularnem. Prezydent prosił o upoważnienie, aby w dniu 18 b. m. mógł złożyć królowi życzenia imieniem Izby. Na tem posiedzenie zamknięto. Izba w sobotę odbędzie jeszcze ostatnie posiedzenie, aby przyjąć do wiadomości uchwały Izby magnatów

Traktat handlowy z Rumunią.

Budapeszt. Traktat rumuński, po załatwieniu go przez Izbę magnatów, przedłożony zostanie do sankcyi cesarskiej, poczem nastąpi wymiana dokumentów ratyfikacyjnych ze strony obu państw. We wrześniu traktat będzie aktywowany.

Czarnogóra królestwem.

Praga. „Narodni Listy" donoszą z Cetynii: ks. Daniło oświadczył, że inicyatywę do ogłoszenia Czarnogóry królestwem dały koronowane głowy.

Petersburg. Zastępcą cara na uroczystości w Czarnogórze zamianowany został w. ks. Mikołaj Mikołajewicz.

Deklaracya koronacyjna w Anglii.

Londyn. Izba lordów przyjęła w trzeciem czytaniu przedłożenie o deklaracyi królewskiej przy wstępowaniu na tron. Król ma dziś sankcyonować tę ustawę i inne, poczem Izba odroczy się do 15 listopada.

Hiszpania i Watykan.

Rzym. Rząd hiszpański przysłał wczoraj Watykanowi swą notę.

San Sebastian. Minister spraw zagr. Garcia oświadczył w interwiewie, że nieprawdą jest, jakoby Watykan objawiał usposobienie pojednawcze. Warunki Watykanu od poniedziałku nie nadają się do przyjęcia. Stanowisko Watykanu wynika z nieznajomości stosunków hiszpańskich.

Podróż króla hiszpańskiego.

Rambouillet. Król i królowa hiszpańska, którzy udali się przez Francyę do Anglii, odwiedzili wczoraj przed południem prezydenta Fallieresa. Prezydent oczekiwał ze swoją żoną parę królewską na dworcu i odwiózł gości na zamek, gdzie na ich cześć wydano śniadanie.— W śniadaniu wzięli udział: prezydent gabinetu Briand, minister spraw zagranicznych Pichon, z którym król Alfons po śniadaniu dłuższy czas rozmawiał. Następnie udała się para królewska automobilem do Paryża.

Paryż. Przybyła tu hiszpańska para królewska.

Opozycya Sejmu finlandzkiego.

Petersburg. Sądząc z panującego usposobienia, Sejm finlandzki na posiedzeniu w dniu 14 b. m. nie dokona wyborów 2 członków do Rady państwa i 4 do Dumy. Objawia się silna agitacya przeciw temu w prasie i na zgromadzeniach.

Zamieszki w Persyi.

Teheran. Biuro Reutera donosi: Nacyonalista Alim Chalim Khan, siostrzeniec posła Takim Gade i drugi jeszcze nacyonalista zostali onegdaj wieczorem zamordowani. — Idzie tu prawdopodobnie o zemstę Seyd Abdullaha.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg“ donosi z Teheranu: Onegdaj wieczorem w dzielnicy europejskiej zastrzelili trzej mężczyźni dwóch perskich rewolucyonistów, należących do partyi, która zamordowała Szeika Abdullaha. Sprawcy zamachu uciekli, raniąc w drodze dwie osoby. Obawiają się rozruchów. Wojsku rozdano ostre naboje. Rząd szuka sposobu, aby odebrać Rosyi powód do wkroczenia do Teheranu.

Walki na granicy Tunisu.

Konstantynopol. „Ikdam“ donosi, że między francuskiemi wojskami a wojskiem sułtana Waday odbyła się walka, przyczem zginęło około 1000 żołnierzy sułtana, a reszta pierzchła w kierunku Darfur.

Datowana z przed dwóch dni depesza tego samego dziennika donosi, że sułtan, wzmocniwszy swe wojska szczepami Kibo i Darfur, zaatakował nagle wojska francuskie. Francuzi cofnęli się, zostawiając około 300 zabitych. Sułtan, którego wojska z dnia na dzień rosną, przygotowuje świeży atak na Francuzów, którzy opróżniają pozycye między Dżanet a granicą Tunisu.

Kronika.

Kraków, środa 3 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Zał. św. Szczepana i Lidyi.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 14, zachód o godz. 7 m. 19 długość dnia godzin 15 min. 05.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, mierne wiatry, ciepło.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Krysia leśniczanka“.

Teatr ludowy (w parku Krakowskim): „Za oceanem“.

Osuszanie starego koryta Rudawy weszło już w fazę końcową. Dla odprowadzania wody z Młynówki i z kanałów ukończono już układanie nowego prowizorycznego drewnianego koryta, które z czasem zamienione będzie betonowym zasklepionym kanałem. Stare koryto u ujścia do Wisły zamknięto tamą, przez którą otworem tylko uchodzi woda płynąca nowem drewnianem korytem — pozostałe zaś jeszcze resztki wody ze starego koryta wypompowuje już do Wisły specyalna pompa, popędzana ustawionym na miejscu motorem. Za kilka dni stare koryto będzie zupełnie osuszone, poczem przystąpią do jego zasypywania, spełniając tem palący postulat zdrowotny całej tej dzielnicy.

Pozatem na całej Rudawie wre praca. Od placu Groble, gdzie składają zwożony do zasypywania koryta materyał, jak: szuter, piasek, drzewo i t. d. zbudowano wzdłuż koryta Rudawy specyalny drewniany tor dla kolejki podjazdowej na dość wysokich drewnianych podporach, który przechodzi pod mostem na ul. Zwierzynieckiej, a dalej biegnie brzegiem. Wzdłuż całego tego toru uwijają się robotnicy, kopiąc, układając rusztowania i t. d.

Wystawa widoków Krakowa, urządzona staraniem Tow. miłośników historyi i zabytków w Archiwum miejskiem (ul. Sienna l. 16), cieszy się dużą frekwencyą. Dotychczas zwiedziło ją kilkaset osób. Wydany niedawno katalog tej wystawy, opracowany przez p. Stanisława Cerchę, ułatwia oryentowanie się w niej. W ostatnich dniach nadesłano na wystawę bardzo ciekawy obraz Gryglewskiego, przedstawiający kościół św. Barbary, pochodzący ze zbiorów po ś. p. Cypryanie Godebskim z Paryża.

Nowa taryfa dorożkarska. Z powodu wejścia w życie z dniem 1 b. m. nowej taryfy dorożkarskiej, zarząd miasta ogłosił plakatami paragrafy taryfy o cenach kursów i ważniejszych postanowieniach dyscyplinarnych wobec woźniców.

Strajk cieślów? Obecnie w sezonie gorączkowego ruchu budowlanego w Krakowie poczyna się okres strajków robotniczych. Jak słychać, w ślad za rozpoczętym strajkiem blacharskim ma wkrótce nastąpić strajk cieślów. Według pogłosek, krążących między robotnikami ciesielskiemi, strajk ten ma wybuchnąć d. 15 b. m.

Szajka włamywaczy. Jak już donosiliśmy, aresztowała policya Józefa Jedynaka vel Zycha i Franciszka Urbanika, podejrzanych o szereg kradzieży z włamaniem, dokonanych w mieszkaniach parterowych Krakowa w zeszłym miesiącu.— Przy rewizyi w mieszkaniu aresztowanych znaleziono mnóstwo skradzionych przedmiotów. Natomiast rewizya u prawdopodobnych wspólników aresztowanych, Józefa i Stanisława Szewczyków, nie dała żadnych wyników, wobec czego Szewczyków zostawiono na wolnej stopie. Ostatni z szajki, złodziej Kotarba, ukrywa się dotąd przed organami policyjnemi. Jak stwierdzono, członkowie szajki mieli w Podgórzu kochanki, u których przechowywali skradzioną garderobę. — Śledztwo policyjne z Urbanikiem i Jedynakiem zostało ukończone i dziś będą obaj odstawieni do więzień sądu śledczego.

Z kroniki pogotowia. Obok cegielni p. Geislera w Płaszowie pobili nieznani mężczyźni robotnika L. N. Dwie bardzo ciężkie rany na głowie opatrzyło pobitemu pogotowie i zostawiło go w opiece domowej. — Napadu szału doznał wczoraj 40-letni robotnik Z. M., zamieszkały obok rzeźni miejskiej. Chciał on zabić żonę siekierą, a gdy to udaremniono, rzucił się na nią z nożem. Z trudem zdołano szalonego rozbroić. Zawezwane pogotowie po stwierdzeniu, iż chory zapadł na szał opilczy, zostawiło go na miejscu.

Pożar w Ludwinowie. Pożar stodoły p. Batka i stogu siana, o czem wczoraj donosiliśmy, trwał od poniedziałku wieczora aż do nocy. Akcya ratunkowa straży pożarnej przeciągła się jednak aż do wtorku godz. 2 po południu, zbite bowiem bardzo gęsto siano z 18 wozów i trzy wozy zboża ustawicznie się tliły. Trzeba było siano i zboże odrywać warstwami i każdą z nich zalewać wodą. Dopiero po godz. 2 po południu zdołano ogień doszczętnie ugasić, poczem straż powróciła do koszar.

Nieszczęśliwy wypadek w Tatrach. Z Zakopanego donoszą nam: W niedzielę dnia 31 z. m. wybrał się na dłuższą wycieczkę w Tatry — przez Zawrat do Morskiego Oka — 16-letni student z Warszawy, Skiwski, krewny znanego w Warszawie przemysłowca. Wybrał się on z liczniejszem towarzystwem, które jednak w drodze opuścił, i sam, bez przewodnika, wracał znowu tą samą drogą przez Zawrat. Przechodząc po klamrach, pośliznął się, stracił siły, puścił klamrę i po śniegu zaczął staczać się w przepaść; w upadku natrafił na tak zw. „progi“ kamienne, o które mocno się rozbił, lecz zatrzymał. To było dla niego względnem szczęściem, gdyż ocaliło go od niechybnej śmierci w przepaści.

Jednakże Skiwski pokaleczył się mocno: skroń miał głęboko rozciętą, łopatki i całe plecy poszarpane o ostre krawędzie skał, nogi w wielu miejscach poszarpane. Poranionego na progach spostrzegli górale i dali znać do Zakopanego, poczem niezwłocznie ruszył mu na pomoc oddział „Tatrzańskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego“, który dostawił go do zakładu dra Gawlika, gdzie ranionemu nałożono opatrunki. Obecnie rany zaczynają się goić, p. S. odzyskał siły i ma się względnie dobrze.

Po zajściach w uniwersytecie lwowskim. Ze Lwowa telefonują: W artykule p. t. „Czy to możliwe?“ „Diło“ twierdzi, że chodzą po Lwowie wieści, iż senat akad. lwowskiego uniwersytetu postanowił wytoczyć śledztwo dyscyplinarne profesorom Kruszewskiemu, Dniestrzańskiemu i Kolessie, jako moralnym sprawcom ostatnich zajść na uniwersytecie. „Diło“ domaga się, aby senat wyjaśnił, czy tak jest rzeczywiście.

Samobójstwo. Pisma lwowskie donoszą: W hotelu Rombacha odebrał sobie wczoraj życie za pomocą kwasu karbolowego Aleksander Wachewicz, urzędnik prywatny. Powód samobójstwa nie jest znany.

Wykolejenie pociągu pod Łojową. W uzupełnieniu wczorajszej informacyi o wykolejeniu się pociągu wycieczkowego na stacyi Łojowa, nadchodzą ze Stanisławowa następujące szczegóły:

Wykolejenie nastąpiło na linii Stanisławów-Körösmezo, na samej stacyi Łojowa. Przepełniony pociąg wycieczkowy, idący z Jaremcza, przy wjeździe do Łojowej rozerwał się na 2 części, przyczem kilka ostatnich wozów cofnęło się wstecz i uderzyły w maszynę pociągu towarowego, powodując wykolejenie się jednego wozu.

Wśród rannych są 4 osoby ciężko ranne, mianowicie: bud. Baum ze Lwowa, akad. Adlesberg ze Stanisławowa, pp. Marya Gablińska i Szubert również ze Stanisławowa. Nadto są ranni: koncypient z Kałusza dr Fell, sędzia nadwórniański Lisiewicz, Szubert junior, nadinspektor Keller, urzędnik stanisławowskiej Kasy oszczędności, I. Jonas, urzędnik Banku hipot. Rauch, księgarz Maryan Haskler, Józef Kurzer wraz z synem i córką Stefanią, Pepi Babicz, córka starszego insp. kolej. p. Zofia Sawiczewska, M. Halpernowa, S. Halpern, dr Sokal, Brawerowa, słuch. politechniki Kriegel, sekr. Rady pow. Bukowski, H. Horowitz, Majblum, Wollinh, notaryusz Gołogórski i inni.

Kto winę wypadku ponosi, dotąd nie ustalono. Odpowiadać będą: podurzędnik ruchu w Łojowie i zwrotniczy.

O wykoleniu nadesłała dyrekcya kolejowa następujący komunikat:

Przy wjeździe pociągu osobowego nr. 3120 w dniu 31 lipca do stacyi Łojowej wykoleił się czwarty wóz tego pociągu z powodu niewłaściwego ustawienia zwrotnicy. Z podróżnych jedna osoba doznała ciężkich obrażeń, a kilkanaście zostało lekko kontuzyonowanych. Pierwszej pomocy udzielili rannym lekarze, jadący pociągiem Nr 3120 jakoteż lekarze przybyli pociągiem pomocniczym z Nadwórny i Stanisławowa. Podróżnych przewieziono ze spóźnieniem trzygodzinnem do Stanisławowa. Ruch pociągów na szlaku Stanisławów—Woronienka odbywa się bez przeszkody.

Wybuch kotła acetylenowego. Z Pragi telegrafują: Wczoraj przed g. 6 wieczorem przy budowie nowego domu w byłym ogrodzie Heinego w Królewskim Winogradzie, eksplodował kocioł acetylenowy w chwili, gdy badano grubość rur gazowych. 23-letni instalator Władysław Pospisil został zabity.

Echa procesu Hofrichtera. Z Wiednia telefonują nam: Wyższy sąd wojskowy zniósł wyrok, skazujący profosa Tuttmanna za pomoc udzieloną Hofrichterowi w przemycaniu listów, na 3 lata więzienia, zniżając mu tę karę na 1 rok więzienia.

Proces handlarzy żywym towarem. Z Berlina telegrafują: Wczoraj przed tutejszym sądem krajowym stanęła banda międzynarodowych handlarzy dziewcząt, której uwięzienie swego czasu obudziło wielką sensacyę. Uczestników tej bandy, mianowicie handlarza koni Kiwę Meiera Silberreicha skazano na 2 i pół roku więzienia, 3 lata utraty czci i postawienie pod dozór policyjny, woźnicę Maurycego Wollersteina na 2 lata ciężkiego więzienia, 3 lata utraty czci i postawienie pod dozór policyi, kucharkę Maryę Gdańską z Galicyi na 6 miesięcy aresztu, w co wliczono 2 miesiące więzienia śledczego. Należącą do tej bandy parę małżeńską Oberländerów, właścicieli hotelu, uwolniono z powodu braku dowodów. Do bandy należały jeszcze 3 osoby z Królestwa polskiego.

Zderzenie pociągów. Z Berlina telegrafują: Wczoraj przez Friedrichstrasse zderzyły się dwa pociągi z emigrantami; 8 osób lekko rannych.

„Parseval VI“. Z Bayreuthu telegrafują: Wczoraj o g. 6 rano wzniósł się tu balon „Parseval VI“, udając się do Monachium. Z powodu silnej mgły balon przez 3 godziny krążył ponad Berlinem i dopiero o g. 9 rano ruszył w dalszą drogę. W Monachium dziesiątki tysięcy oczekiwało przybycia balonu. O g. 3 po południu nadeszła wreszcie wiadomość, że balon z powodu złamania śruby, musiał wylądować koło Regensburga.

Z Monachium telegrafują: Okręt powietrzny „Parseval VI“ wzniósł się znowu o godz. 4 i pół po południu z portu aeronautycznego w Alteglofheim, o g. 6 i pół przeleciał nad Monachium, a o g. 6 m. 40 wylądował gładko przed halą balonową w parku.

Kongres dla hygieny szkolnej. Z Paryża telegrafują: Wczoraj otwarto tu międzynarodowy kongres dla hygieny szkolnej pod przewodnictwem Mathieu.

Ofiara turystyki. Z Bergen telegrafują: Porucznik okrętowy Christiani, który wraz z innym oficerem niemieckiego pancernego okrętu „Gneisenau“ przedsięwziął wycieczkę ku lodowcom, spadł i zabił się na miejscu.

Wypadek awiatorki. Z Londynu telegrafują: Na polu wzlotów koło Bolden wzniosła się wczoraj na aeroplanie pani Frank, żona redaktora „Daily Mail“. Aeroplan uderzył o maszt i spadł na dół, zabijając 15-letniego chłopca, stojącego pod masztem. Pani Frank złamała nogę w dwóch miejscach i poraniła się ciężko w szyję. Chciała ona przelecieć kanał Le Manche.

Po aresztowaniu Crippena. Z Londynu telegrafują: Odkrycie zbrodni Crippena przypisać należy następującej okoliczności: Ojczym Bell-Elmore, zamieszkały w Brooklinie, jest właścicielem policy asekuracyjnej Bell-Elmore. Dowiedziawszy się od Crippena o śmierci jego żony, chciał zrealizować policę, tymczasem towarzystwo zażądało dowodu śmierci Bell-Elmore. Crippen oświadcza, że jego żona żyje i ukrywa się w Stanach Zjednoczonych.

Miss Le Neve jest ciągle chora i zapewnia, że o niczem nie wiedziała.

Malwersacye w intendenturze rosyjskiej. — Z Petersburga telegrafują: Wczoraj w nocy aresztowano pomocnika intendenta okręgu wojskowego kijowskiego po drzeprowadzeniu u niego rewizyi. Skutkiem licznych aresztowań, w intendanturze panuje brak urzędników. Na Sybirze kradziono z daleko mniejszem wyrafinowaniem, niż w Europie; kradzione towary zastępowano po prostu piaskiem lub wodą.

Zmarli:

Z Kwiecińskich Wanda Helmowa, żona nadrewidenta kolejowego, zmarła w Pleśnej pod Tarnowem. Pogrzeb z dworca kolejowego na cmentarz krakowski odbył się wczoraj po południu.

Marya Kowalikowa, żona woźnego magistratu, zmarła w Krakowie przeżywszy 59 lat.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 2 sierpnia.

HOTEL KRAKOWSKI: hr. Włodzimierz Staselewski z Rygi, dr Bolesław Krasowski z Wołynia, X. Karol Dąbrowski z Kijowa, X. Antoni Kubocisz z Szczyrzyc, dr Jan Penot z Glewca (Król. Pol.), dr Roman Witwicki z Chersonia (Król. Pol.), X. Wincenty Świek ze Szyk, Józef Czerny z Bosowa, Kazimierz Żychliński z Chicago, Hipolit Wodecki z Ropczyc, Agnieszka Bukowska z Ćmielowic (Król. Pol.), Zygmunt Węgłowski z Podola, Jan Bobiowski z Warszawy, Helena Samborska z Baranowa, Józef Samoleń z Bochni, Władysław Szuwalski z Warszawy, Bolesław Ilich z Pragi, Teofil Ler z Sierosławic, Zygmunt Hatyngier z Wiednia, Józef Kmieciński z Limanowy, Franciszek Somolej z Bolechowa, Stanisław Szczepanik z Warszawy, Karol Ruszczyjski z Będzina (Król. Pol.). Józef Kleszcz z Częstochowy.

HOTEL BELVEDERE (pokoje od 2 koron. Łazienki. Restauracya i kawiarnia na miejscu): dr Wacław Skuvanek z żoną i synem z Vyczkova rotm. Ludwik Ballsen, inż. Jan Łosoś z Pragi, Nadine Eltschaninoff z córką z Kamieńca Podolskiego, Leopold Scheiblreiter, Stefan Prószyński z Wiednia, Franciszek Lukasik z Pustkowa, dr Stanisław Muszyński z Warszawy, Joanna Scheimünger z córką z Brzeżan, Karol Duszanek z Litomyśl, Stanisław Skupień z Wieruszowa (Król. Pol.), dr Alfred Donath z Wiednia, Bernard Rosenfelder z Monachium Zygmunt Zollmann z Makowa, literat Witold Bunikiewicz z Paryża.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 sierpnia. **Losy:** a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 297·25. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 278·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 3.0·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 247·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 108·50. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 29·25. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 526·—. Clary 40 złr. m. k. 220·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 117·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 120·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. 85·—. Palffy 40 złr. 255·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 63·25. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 38·15. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 73·—. Salma 40 złr. m. 285·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 115·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. —·—. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 256·75. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 531·—.

Berlin, 2 sierpnia. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus —·—.

Paryż, 2 sierpnia. Renta 3-prc. 97·15. Mąka 35·90.

Zamknięcie giełdy.

Wiedeń, 2 sierpnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 10.
(Waluta koronowa.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 658 75, węg. Zakł. kred 861 25, Anglobanku 313 50, Unionbanku 623 25, Länderbanku 505 50, Bankverein 546 50, Bodencredit 17 74, Galic. Banku hipotecz. 664 —, Kolei państwow. 740 25, kolei połudn. 109 75, 4% poż. m. Krakowa 93 —, kolei północnej 53 25, kolei Czerniow. — —, Alpiny 740 25, Rima Muranyi 691 —, Prag. Tow. żelazn. 27 70, Fabryki broni 703 —, Akcye tureckie tyt. 387 —, Gal. akc. Tow. kop. n. 858 —, Obl. węg. indemniz. 92 30, Renta majowa 93 60, Austr. renta koron. 93 53, Węgier. renta koron. 91 90, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 93 —, 4% Listy Banku hip. 93 75, 4½% Listy Banku hip. 99 50, 5% Listy Banku hip. 110 —, 4% Listy Banku kraj. 94 50, 4½% Listy Banku kraj. 100 25, 4% Gal. Obl. propin. 97 90, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 93 60. 4% Pożyczki m. Lwowa 93 —, Losy tureckie 257 25, Marki 117 43, Ruble 253 50, Rosyj. pożyczka 103 85

Usposobienie: utrzymane.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski